

Odpoczynek dla duszy i ciała

Wpisany przez Яна Чайко
24.07.2022 00:00



Po dwóch latach koronawirusowych ograniczeń życie zaczęło wracać do normy. Kanał

informacyjny na Instagramie i Facebooku jest „przedcovidowy”: niektórzy przyjaciele odpoczywają nad morzem, niektórzy zdali egzaminy i rozpoczęli wakacje, wielu jeździ na wieś, inni pracują, czekając na urlop. Ale było też kilka osób, które zamiast samolotów wybrały wygodne sandały, a zamiast morza – Budzław. I szczerze mówiąc, nawet zazdrościłam tym ludziom.

Pierwszy raz poszłam do Budzławia, gdy miałam 14 lat.

Byłam bardzo ciekawa: jak można iść przez tydzień i się nie zmęczyć? Ale dzień po dniu, gdy wydawało się, że nie ma już sił, to się pojawiały. Ani deszcz, ani słońce nie przeszkadzało. Po przybyciu do Budzławia zdałam sobie sprawę, że pielgrzymki dla mnie się nie skończą.

Już po roku do Matki Bożej Budzławskiej zaczęliśmy chodzić z Lidy. Każdego roku nowe intencje, nowy dyrektor pielgrzymki, nowi ludzie, nowe uczucia i emocje podczas podróży. Niezmienna zawsze była droga i wewnętrzny zapal każdego pielgrzyma.

Ostatni raz udaliśmy się tam przed pandemią, była to jubileuszowa pielgrzymka. Tak, jak było trudno iść wtedy, to nigdy nie było. Jednak zrozumiałam wtedy, że to trudności pokazują prawdziwą osobę, otwierają ją od wewnątrz. Minęły już trzy lata, a ja i moi przyjaciele do dziś wspominamy ostatnie 9 dni pielgrzymki z Lidy do Budzławia.

Oprócz Budzławia, za moimi plecami jest kilka pieszych pielgrzymek do Trokiel i Rosi, w sumie jest ich ponad dziesięć. Ale każdy kilometr w drodze do sanktuarium dodaje sił na cały rok. Z pielgrzymki wracasz już inną osobą. Jednak nie udało mi się rozwiązać tej zagadki: jak można tyle iść i zawsze mieć siłę, by kroczyć dalej oraz chcieć znów wrócić?

Pielgrzymka to wspaniały czas. Kto był, ten wie. A dla kogoś, kto jeszcze nie był, życzę, by się wybrać. Tydzień w pielgrzymce jest wart tego, by poświęcić na niego urlop.